

MAGDALENA BĄK
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej
Uniwersytet Śląski w Katowicach

KSIĄŻKI SIĘ CZYTA, A BIBLIOTEKI ZWIEDZA. ADOLF PAWIŃSKI I PORTUGALSKIE KSIĘGOZBIORY

Słowa kluczowe: biblioteka, Portugalia, podróż, intertekstualność

Keywords: library, Portugal, journey, intertextuality

1.

Wydana w 1881 roku *Portugalia. Listy z podróży* Adolfa Pawińskiego to książka bardzo ciekawa już choćby z tego powodu, że zawiera opis (turystycznych w przeważającej części) doświadczeń autora w kraju, który w ostatnim dwudziestoleciu XIX wieku jawił się naszym rodakom niczym „bajeczna Oceanida”¹. Niezwykle istotną rolę w kształtowaniu opisu egzotycznego dla autora miejsca odgrywa lektura. Pawiński nie dysponuje wprawdzie obszernym zestawem książek portugalskich lub choćby o Portugalii, do których mógłby się odwołać, relacjonując swoje przeżycia w ojczyźnie Camõesa, ale w roli klisz ułatwiających mu scharakteryzowanie oglądanych po raz pierwszy miejsc czy naszkicowanie podziwianych krajobrazów znakomicie sprawdzają się w jego tekście dzieła autorów polskich (szczególnie romantycznych), opiewających uroki zupełnie innych zakątków Europy.

Choć w większości przypadków nie można mówić o istotnym podobieństwie pomiędzy przestrzenią przemierzaną przez Pawińskiego a tymi utrwalonymi na kartach utworów Krasieńskiego, Zielińskiego czy Zaleskiego, podróżnik zadowolona się jednak tym, że dostarczają one inspirującego wzorca konstruowania pejzażu, według zasad czytelnych zarówno dla autora, jak i jego potencjalnych odbiorców – niezorientowanych wprawdzie w geograficznej i topograficznej specyfice Portugalii, ale za to odczytanych w literaturze romantycznej. W strategii tej widzieć można zarówno ślad charakterystycznej dla dawnego sposobu podróżowania tendencji do przyznawania przewagi lekturze nad percepcją wzrokową,

¹ Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży* (Warszawa: Gebethner i Wolff, 1881), 292.

czy też zmysłową w ogóle², jak i pokłosie romantycznego (a dobór przywoływanych lektur sugeruje wyraźnie, że właśnie ku tej epoce ciąży sympatie i preferencje Pawińskiego) myślenia wprowadzającego „[...] dominację przeżyć literackich, prymat literatury nad życiem”³. W efekcie „zwiedzanie Portugalii” staje się u Pawińskiego często „czytaniem Portugalii”, gdyż to porządek lektury właśnie organizuje zarówno sposób postrzegania poznawanych fenomenów, jak i charakter ich tekstowej reprezentacji.

2.

Nie jest, rzecz jasna, rzeczą niezwykłą skłonność autora *Listów* do sięgania do literatury pięknej jako źródła wiedzy o tym, jak patrzeć na otaczający świat i co w nim dostrzegać. Już w XVIII wieku spojrzenie podróżnych zapośredniczone było zarówno przez różnego rodzaju teksty o charakterze przewodników czy relacji, jak i utwory literackie, które na równi z tymi pierwszymi tworzyły kanon miejsc wartych odwiedzania i katalog przeżyć, których wizyta taka miała dostarczyć⁴. W najbardziej podstawowym sensie ta potrzeba zwrócenia się w stronę spisanej narracji o odwiedzanym miejscu, aby dopiero na jej kanwie utkać własny opis lub opowiadanie, jest zapewne zobrazowaniem zjawiska, o którym Susan Sontag pisała:

Znamy powszechnie pierwszy przykład upadku i wyobcowania człowieka, spowodowanego przyzwyczajeniem do abstrakcyjnego traktowania świata przez drukowaną stronicę⁵.

Początkowo to właśnie tekst pełnił rolę kliszy dystansującej człowieka od otaczającej przestrzeni, filtrującej jego doznania i umożliwiającej własną, choć nie spontaniczną, percepcję⁶. Lektura cudzych relacji z podróży jest istotna, gdyż, jak pisze Anna Zdanowicz:

² Anna Wiczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży* (Kraków: Universitas, 2008), 100; Krzysztof Podemski, „Socjologia podróży”, in *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, ed. Piotr Kowalski (Opole: Katedra Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego, 2003), 114.

³ Zygmunt Łempicki, „Świat książek i świat rzeczywisty”, in *Wybór pism*, vol. 1 (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1966), 341. Rozwijając tę tezę, autor przytacza słowa Novalisa: „Dlaczego czepiamy się wyłącznie, jak marny mech, słowa drukowanego?” (ibidem, 342). Można powiedzieć, że tak właśnie postępuje Pawiński: podziwiając otaczające go, oryginalne i piękne widoki, nie może oprzeć się pokusie zwrócenia się najpierw ku poezji, która dopiero stanowi punkt wyjścia do konstruowania własnego opisu portugalskiego pejzażu. „Omszały” (czy też „bluszczowaty”) charakter takich fragmentów jego tekstu jest oczywisty.

⁴ Antoni Mączak, *Peregrynacje. Wojáže. Turystyka* (Warszawa: „Książka i Wiedza”, 2001), 97.

⁵ Susan Sontag, *O fotografii*, trans. Sławomir Magdała (Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1986), 8.

⁶ Dziś w tej roli występuje raczej fotografia, która uczy postrzegać poszczególne elementy pejzażu czy zabytki architektoniczne, tworząc przy okazji ich kanoniczne wersje i hierarchicznie uporządkowane listy „turystycznych atrakcji”.

Oprócz walorów instrukcji oraz zalet przypominania i utrwalania przeżyć opisy podróży inspirują także do kolejnych wędrówek i weryfikowania informacji oraz sądów poprzedników⁷.

Uwagę tę odnieść można również do utworów literackich, które choć – w jeszcze większym stopniu niż relacje podróżnicze – kreują opisywane przestrzenie, bez wątplenia przyczyniają się zarówno do ustalenia hierarchii miejsc wartych odwiedzenia, jak i ukształtowania sposobu ich postrzegania. Wydaje się to szczególnie istotne w przypadku dziewiętnastowiecznych, stanowiących modyfikację oświeceniowej *grand tour*, podróży artystycznych i estetycznych⁸.

Słonność Pawińskiego do przywoływania różnego rodzaju literackich klisz w celu wydobycia i opisanie specyfiki odwiedzanych przez siebie miejsc wydaje się zatem całkowicie naturalna. Tym, co wyróżnia stosowaną przez Polaka strategię, jest jednak fakt, iż usłużna pamięć niezwykle rzadko podsuwa mu fragmenty wierszy czy poematów opiewających uroki portugalskiej ziemi. W przeciwieństwie do podróżnych odwiedzających w dziewiętnastym stuleciu Italię czy Alpy, wykształcony turysta z Polski nie wybiera się w podróż do ojczyzny Camõesa wyposażony w obszerną antologię cytatów i wyobraźnię ukształtowaną przez „kultowe” dzieła traktujące o najważniejszych „atrakcjach” tej części Półwyspu Iberyjskiego⁹. Zwiedzając pałac Pena i podziwiając widoki rozciągające się za jego oknami, musi więc Pawiński dla przeniknięcia istoty otaczającego go pejzażu sięgnąć po fragment „włoskiego” *Przedświtu* Krasieńskiego, a opisując swoje wojaże po portugalskiej prowincji przywołać fragment „ukraińskich” *Rusalek* Zaleskiego. Porządek lektury odgrywa w relacji Pawińskiego niezwykle istotną rolę, dowodząc, że wykształcone w epoce wzorce postrzegania pejzażu i wartościowania poszczególnych jego elementów, choć powstałe w odmiennych warunkach i szerokościach geograficznych, mają wymiar uniwersalny i pozwalają na interpretowanie przestrzeni w ogóle.

3.

Obok porządku lektury w książce Pawińskiego występuje także drugi, odróżniający się od niego, porządek książki: rozumianej tu jako wytwór kultury materialnej, papierowy nośnik sensów weń wdrukowanych. Często porządki te łączą się, jeden płynnie przechodzi w drugi. Dzieje się tak na przykład w momencie, gdy towarzyszący Pawińskiemu w wycieczce Portugalczycy pragną pobierać

⁷ Anna Zdanowicz, „Czytanie w podróży, czytanie podróży”, in *Podróż i literatura 1864–1914*, ed. Ewa Ihnatowicz (Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2008), 539.

⁸ Janina Kamionka-Straszakowa, „Do zmiany naszej”. *Podróże romantyków* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988), 21.

⁹ *Luzjady* – choć tak ważne dla polskich czytelników w tym okresie – nie sprawdzają się jednak w tej roli.

u niego lekcje wymowy polskiej i pilnie powtarzają recytowane przez Polaka fragmenty *Rusalek* Zaleskiego. Nagle jednak jeden z nich stwierdza:

– Z dźwięków atoli słyszanych trudniej poznać sposób wymawiania. Łatwiej z drukowanej książki. Pozwoli pan [...] że sam coś przeczytam.

I oto ku zdumieniu memu wydobywa z kieszeni książeczkę niewielką: Kirgiza Gustawa Zielińskiego¹⁰.

Następnie portugalski towarzysz podróży czyta początek poematu płynnie i w zasadzie bezbłędnie. Książka zostaje w tym fragmencie potraktowana jak pomoc dydaktyczna – jej treść i sensory symboliczne są początkowo bez znaczenia, istotny jest natomiast materialny kształt tekstu, druk, który ułatwia naukę języka obcego. Od książki jako przedmiotu mającego swą materialną specyfikę przechodzi się tu jednak płynnie do lektury uruchamiającej bogactwo znaczeń i sensów metaforycznych. Słuchając fragmentu *Kirgiza*, Pawiński nie tylko przypomina sobie dawne szkolne lata i lektury młodości, które tak bliskie były jego sercu, ale też rozpoczyna kształtowanie opisywanego przez siebie krajobrazu właśnie za pomocą kliszy, której dostarcza tekst Zielińskiego. Jak mówi swoim towarzyszom:

– Pędzimy, panowie [...] wśród tej pustyni, wśród tej smutnej okolicy, o dzikim nieco obliczu, jak ów Kirgiz:

Lecą w lewo i w prawo,
Mkną przedmioty tak żwawo,
Że nie poznać: dom, wzgórze czy drzewo.
Lecą... jeździec wzniosł czoło,
Spojrzał – stepy wokoło,
Przed nim, za nim, na prawo, na lewo.
Tu skończyły się drogi,
W krąg, jak zajrzysz, rozłogi,
Puste, równe, faliste...¹¹

Cytowany fragment przytaczany jest przez Pawińskiego z pamięci – w przeciwieństwie do odczytywanej wcześniej z drukowanego egzemplarza przez Portugalczyka początkowej partii utworu. Tak przynajmniej deklaruje autor, u którego głośna lektura tekstu przez cudzoziemca budzi potrzebę udowodnienia słuchaczom, że utwór ten jest mu nie tylko znany, ale też bliski jego sercu: „Może sobie przypomnę sam inny jaki piękny opis [...] jako dowód, że mi nieobcym jest poemacik, o którym mowa”¹². Ta zmiana podkreśla przejście, które się tutaj dokonuje – porzucenie porządku drukowanej książki na rzecz sensotwórczej

¹⁰ Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, 54.

¹¹ *Ibidem*, 55.

¹² *Ibidem*.

lektury. Opis portugalskiego krajobrazu, który następuje po takim wprowadzeniu, jak można się domyślać, został skomponowany według wyczytanego z *Kirgiza* wzorca: dominuje w nim pustka, falowane linie, zagubienie w ogromie przestrzeni.

Nie zawsze jednak porządek książki i lektury łączą się ze sobą tak ściśle i tak wyraźnie nawzajem przenikają, jak ma to miejsce w cytowanym fragmencie. Zdarza się bowiem w relacji Pawińskiego, że te dwa porządki występują rozłącznie, a przykładem takiego ich funkcjonowania jest właśnie „figura” biblioteki. Pawiński odwiedza portugalskie księgozbiory, jeśli tylko ma taką możliwość, a wizyty w bibliotekach Lizbony, Porto i Coimbrzy skrupulatnie odnotowuje na kartach *Listów*. Odwiedziny takie nie stają się jednak dla polskiego profesora pretekstem do przywołania szczególnie ważnych lub użytecznych utworów, nie skłaniają do przerwania się w porządek lektury i uruchomienia sensów porządkujących podróźnicze doświadczenia. Portugalska biblioteka – w ujęciu Pawińskiego – pozbawiona jest jakichkolwiek sensów naddanych, ograniczona (podobnie jak drukowana książka) do sumy swoich cech materialnych, definiowana jako miejsce, w którym zgromadzone są zbiory. Tym, co budzi zainteresowanie turysty, są zatem przede wszystkim cechy miejsca (specyfika architektoniczna), a w przypadku Lizbony również zawartość kolekcji. Paradoksalnie, dla zagozalonego czytelnika, biblioteka staje się miejscem do zwiedzania, percypowanym jedynie zmysłowo, miejscem, które nie uruchamia żadnych literackich klisz.

Wśród odwiedzonych przez Pawińskiego portugalskich księgozbiorów szczególne miejsce zajmuje, oczywiście, lizboński. Przybysz z Polski podkreśla fakt, iż jest to biblioteka narodowa, której charakter wydaje się odpowiadać tendencji obserwowanej w XIX wieku, kiedy się „[...] tworzy lub rozbudowuje centralne biblioteki państwowe, głównie jako zbiornice pełnego piśmiennictwa danego kraju [...]”¹³. Odnotowuje zatem Pawiński fakt, iż współczesna literatura obca jest w tym zbiorze dość skromnie reprezentowana. „Narodowy” charakter kolekcji najpełniej uwidacznia się natomiast w tym, iż gromadzi ona wszystkie wydania *Luzjad* Camõesa: dawne i nowsze portugalskie, a także wersje obcojęzyczne. Jak zauważa Pawiński: „brakło tylko tłumaczenia polskiego”¹⁴. Ten brak został zresztą dzięki wizycie Polaka uzupełniony – Pawiński podarował bibliotece lizbońskiej zarówno polski przekład *Luzjad* autorstwa Jacka Przybylskiego, jak i:

[...] egzemplarze „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kłosów” i „Tygodnika Powszechnego”, w których mieściły się życiorysy i portrety Camoesa, podane w miesiącu czerwcu z powodu uroczystego obchodu w Lizbonie trzechsetnej rocznicy zgonu nieszczęśliwego poety¹⁵.

¹³ Józef Grycz, Alodia Gryczowa, *Historia książki i bibliotek w zarysie* (Warszawa: Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, 1972), 94.

¹⁴ Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, 220.

¹⁵ Ibidem, 221.

W przywołanym fragmencie relacji Pawińskiego przedmiotem szczególnego zainteresowania podróżnika staje się niekompletność kolekcji – ów brak polskiego przekładu jest dla niego uderzający z oczywistych względów. Jednocześnie widać wyraźnie, jak dominuje tu porządek materialny, przedmiotowy: biblioteka jest zbiorem woluminów (egzemplarze przekazane przez Pawińskiego mają wkrótce otrzymać najstaranniejszą oprawę, aby mogły zostać bezpiecznie zachowane). Nawet dzieło Camõesa – poety tak ważnego również dla Polaków w XIX wieku¹⁶ – nie wyłamuje się tutaj z owego porządku. Dar Pawińskiego dla portugalskiej biblioteki narodowej jest darem „przedmiotowym” właśnie, woluminem domagającym się odpowiedniej oprawy, a nie tekstem czekającym na lekturę. I chociaż przywołany fragment otwiera w istocie *passus* poświęcony Camõesowi, ma on jednak również jedynie charakter wyliczenia faktów (często odzwierciedlonych w liczbach) świadczących o sławie najwybitniejszego poety Portugalii. Jest „kolekcją danych”, rodzajem listy praktycznej – podobnie jak biblioteczny katalog¹⁷. W żadnym momencie nie przechodzi tu autor do aktywnej, interpretującej lektury, a arcydzieło Camõesa (ani w tym, ani w żadnym innym fragmencie *Listów*) nie stanie się literacką matrycą kształtującą opis portugalskich fenomenów.

Charakterystyki innych portugalskich bibliotek, odwiedzonych przez Pawińskiego, są krótsze i wyraźnie wskazują na to, że choć wizyty te uważa autor *Listów* za ważne (nawet dysponując małą ilością czasu i mogąc sobie pozwolić na zobaczenie tylko najważniejszych osobliwości Porto czy Coimbrы, nie zapomina o lokalnych księgozbiorach) nie znajduje żadnego ciekawego pomysłu na ich zaprezentowanie w swoim dziele i nie odczuwa potrzeby, aby to zrobić. Porządek lektury także i w tych przypadkach nie zostanie uruchomiony. Biblioteki są przez polskiego podróżnika postrzegane wyłącznie w kategoriach turystycznych atrakcji. W czasie wycieczki po Porto biblioteka, która musiała na nim zrobić pozytywne wrażenie, skoro chwalił zarówno jej zasobność, jak i utrzymanie¹⁸, pojawia się jako składnik wyliczenia obejmującego lokalne atrakcje, które udało się „zaliczyć” podróżnikowi z Polski, zajmując miejsce między akademią sztuk pięknych a pałacem kryształowym¹⁹ i skupiając uwagę czytelnika na dużo krócej niż gmach giełdy²⁰. Z zachwytem i znacznie obszerniej

¹⁶ Józef Bachórz, „Z dziejów polskiej sławy Luisa Camõesa w XIX wieku”, in „Złączyć się z burzą...” *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2005), 185–208.

¹⁷ Umberto Eco, *Szaleństwo katalogowania* (Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2009), 116.

¹⁸ Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, 279.

¹⁹ „W latach 1861–1865 architekt T. Dillen Jons buduje w Porto Palácio de Cristal, inspirowany Pałacem Kryształowym w Londynie”, Florido de Vasconcelos, *Sztuka portugalska*, trans. Halina Leonowicz (Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1984), 185.

²⁰ Palácio da Bolsa (Pałac Giełdy) rzeczywiście zwraca uwagę bogatą ornamentyką w stylu arabskim (Vasconcelos, op. cit., 185), która spotkała się z tak wielkim uznaniem Pawińskiego.

relacjonuje natomiast autor swój pobyt w bibliotece uniwersyteckiej w Coimbrze. I choć przyznaje on, że jest to księgozbiór zawierający ciekawe i cenne woluminy, uwagę turysty (uniwersyteckiego profesora) pochłaniają prawie bez reszty bogate zdobienia:

Jej ściany pokryte od dołu aż do szczytu półkami z cedrowego drzewa przedstawiają wielki zbiór rzeźby nadzwyczaj bogatej ornamentyką, w stylu gotyckim XVI wieku. Panuje tu przepych iście królewski. Złote wyciski na grzbietach wielkich książek, oprawnych zbytkownie, podnoszą efekt tej artystycznej sali²¹.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że powodem, dla którego Pawiński zaliczył bibliotekę do miejsc najbardziej godnych uwagi na uniwersytecie w Coimbrze, jest właśnie ów materialny przepych, cieszące oko ornamenty, dostarczające estetycznej przyjemności oprawy woluminów, a nie wyjątkowość zgromadzonych tu zbiorów.

4.

Być może nie należy się dziwić, że dwa rekonstruowane w tym szkicu porządku: książkowo-biblioteczny i lekturowy zostały przez autora *Listów* tak wyraźnie rozdzielone. Biblioteka – szczególnie ta tradycyjnie rozumiana, będąca po prostu schronieniem dla kolekcji książek²² – może budzić zastrzeżenia podobne do tych, jakie swego czasu sformułował Paul Valéry w stosunku do muzeów, a mianowicie, że nagromadzenie oderwanych od siebie, pojedynczych przedmiotów, pozbawionych niejako macierzystego kontekstu, uniemożliwia zarówno ich zindywidualizowany odbiór, jak i choćby zwyczajne zapamiętanie. Obfitość kolekcji, bogactwo zbiorów (także tych książkowych) oszałamia i przytłacza²³. Doświadczenie biblioteki jest zatem doświadczeniem miejsca, ewentualnie kolekcji, która imponuje jako całość, nie dając dostępu do pojedynczych swoich elementów, nie uruchamiając procesu lektury, nie dostarczając literackich klisz, nie pozwalając na wejście w intertekstualny dialog. Przestrzenią uruchamiającą porządek lektury staje się natomiast spotkanie z konkretnym tekstem literackim – zazwyczaj zachowanym (przynajmniej zgodnie z tym, co deklaruje autor)

²¹ Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, 284–285.

²² Nowoczesne myślenie o bibliotece zmierza, rzecz jasna, w nieco innym kierunku, myśli się o niej bowiem raczej jako o bardzo wielofunkcyjnej przestrzeni, w której kontakt z książką jest tylko jedną z możliwych form spędzania czasu. Jak mówił Umberto Eco podczas odczytu wygłoszonego 10 marca 1981 roku, tak właśnie powinna wyglądać: „[...] biblioteka, do której chodzi się chętnie i która przeobraża się stopniowo w wielką maszynę spędzania wolnego czasu, jak Museum of Modern Art, gdzie można pójść do kina, przejść się po ogrodzie, obejrzeć posąg i zjeść obiad z dwóch dań”, Umberto Eco, *O bibliotece* (Wrocław: Świat Książki, 1990), 170.

²³ Słuszności tego spostrzeżenia i skuteczności owego mechanizmu katalogowania dowodzić może między innymi zastosowanie analogicznej strategii przez Fernando Pessôę w jego książce-przewodniku, *Lisbon, what a tourist should see*.

w zachwyconej pamięci (jak w przytoczonym na początku tych rozważań przypadku *Kirgiza*, mogącego zaistnieć jako baza dla opisu portugalskiej przestrzeni dopiero po odsunięciu na bok egzemplarza poematu, którym dysponował towarzysz podróży i zacytowaniu fragmentu tekstu z pamięci²⁴).

Nie sposób jednak wykluczyć, że na postrzeganie przez Pawińskiego portugalskich bibliotek wpływ miały również jego osobiste, zawodowe doświadczenia: praca etatowa w Archiwum Akt Głównych, a także podejmowane wielokrotnie na użytek badań historiograficznych kwerendy biblioteczne i studia nad zasobami archiwów polskich i europejskich²⁵. Tego typu badania przedstawiały dla Pawińskiego wartość szczególną. Jak zauważył Włodzimierz Spasowicz, charakteryzując postawę Pawińskiego-historyka:

[...] ponieważ nauka żąda, aby w każdej materii badanie szło od samych źródeł i aby zużytkowane zostały wszystkie dokumenty, albo już ogłoszone drukiem, albo nawet nieogłoszone, ale dostępne, to jest znajdujące się w otwartych archiwach publicznych – więc budowniczy, jeżeli sam w archiwach nie pracuje, zależy od dostawców surowców²⁶.

Pawiński był – stosując przyjętą tu nomenklaturę – budowniczym niezależnym, który materiały do swoich prac zdobywał sam, odwiedzając niezliczone biblioteki i archiwa. Podróż na południowe krańce Europy, dająca możliwość zwiedzenia Hiszpanii i Portugalii, stała się zatem – w naturalny niejako sposób – okazją do odwiedzenia lokalnych bibliotek i archiwów. W hiszpańskim Simancas była to wizyta naukowa, w stylu tak charakterystycznym dla profesora, historyka, archiwisty, bowiem tam właśnie „śledził, bodaj pierwszy z Polaków, za źródłami do dziejów naszych”²⁷. Opis archiwum w Simancas jest zatem (w innej publikacji Pawińskiego zawierającej wrażenia z podróży po Hiszpanii) utrzymany w zupełnie innym stylu niż wzmianki na temat bibliotek portugalskich. Jest nie tylko zdecydowanie obszerniejszy, ale ma całkowicie odmienny charakter. Nie jest to właściwie opis w ścisłym znaczeniu tego słowa, bowiem wizyta w Simancas nie jest przypadkowa, a podróżny z Polski nie poszukuje tam ani wrażeń estetycznych, ani jedynie informacji na temat życia mieszkańców hiszpańskiej prowincji. Praca w archiwum jest głównym celem przyjazdu Pawińskiego – zamiast opisu miejsca pojawia się tu więc relacja z wydarzenia.

²⁴ W innych miejscach, gdzie przywołuje Pawiński fragmenty dzieł polskich twórców, taki materialny „punkt wyjścia” już się nie pojawia, autor wprowadza je zazwyczaj, sugerując swobodne skojarzenie: „I przyszedł mi na pamięć wiersz ukraińskiego piewcy” (Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, 53; autor ma tu na myśli Zaleskiego) lub „Możemy tu słusznie przytoczyć [...] słowa Krasieńskiego” (ibidem, 193; chodzi o fragment *Przedświt*).

²⁵ Wincenty Zakrzewski, *Adolf Pawiński 1840–1896* (Kraków: b.w., 1897), 503.

²⁶ Włodzimierz Spasowicz, *Adolf Pawiński jako historyk sejmiku polskiego* (Lwów: Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1897), 6.

²⁷ Wincenty Zakrzewski, op. cit., 503.

Odwiedziny w archiwum, poszukiwania dokumentów związanych z historią Polski, przeglądanie lokalnych zasobów stają się tutaj ramą, na której rozpięte jest sprawozdanie z pobytu w Simancas. Wszystkie inne elementy (spotkania z ludźmi, spożywane potrawy, historia miejsca) są niejako pochodną podstawowego celu podróży i stanowią uzupełnienie relacji z prac badawczych prowadzonych w miejscowym archiwum²⁸.

W *Listach...* z Portugalii informacje o bibliotekach pojawiają się jednak we fragmentach o wyraźnie turystycznym charakterze, gdzie nie ma miejsca na odsłanianie tajemnic warsztatu badacza-archiwisty. Być może swoiste „rozwarstwienie” figury biblioteki na jej aspekt zewnętrzny (architektura budynku, wystrój wnętrz, estetyczny walor wystawianych woluminów) i wewnętrzny (zasobność, unikalność i wartość zbiorów) jest śladem nałożenia się na siebie dwóch postaw: turysty i badacza. Ten pierwszy ma łatwy i oczywisty dostęp tylko do owego „zewnętrznego” wymiaru biblioteki, który może podziwiać. Ten drugi zdaje sobie sprawę z rangi odwiedzanych kolekcji, interesuje go ich zawartość, której znaczenie jest niemożliwe do uchwycenia w turystycznej percepcji, odsłania się dopiero przed pracowitym, skupionym na badaniach źródeł naukowcem. Ten drugi aspekt w *Listach* portugalskich nie mógł jednak zostać uwypuklony, skoro zdecydował się Pawiński na nadanie swej relacji tonu zdecydowanie turystycznego. Czyniąc od niego odstępstwa jedynie w partiach poświęconych prezentacji tematyki kongresu, przeczuwał już, że nie naukowy, ale podróżniczy walor jego doniesień najbardziej zainteresuje czytelnika. Nie bez powodu wyznawał w zakończeniu swej książki:

O trzeciorzędowego człowieka tylko nikt nie zapytał.

– Czyżby go tu w epilogu jeszcze przypomnieć chciano? – zapyta może przerażony czytelnik. – Wieczny odpoczynek racz mu dać, panie korespondencie.

Nadzieja zawiodła nas najzupełniej. Myśmy sądzili, że to, co nas głównie pociągnęło nad brzegi dalekiego oceanu, owa wielka w nauce zagadka, jak sfinks milcząca, że ta największą wzbudzi ciekawość, że ta powszechną zwróci uwagę [...].

Tymczasem stało się tak, że co główną było rzeczą zamieniło się w podrzędną, a dodatki do niej, szczegóły, dekoracje i drugoplanowe przedmioty najwięcej zajęły i najtrwalsze w pamięci zostawiły ślady²⁹.

Autor przyznaje więc wprost, że naukowiec ustąpić musiał w tej relacji przed turystą. Dla tego drugiego zaś biblioteka nie jest ani miejscem pracy, ani zbiorem narracji stanowiących klucz do odczytania przemierzanej przestrzeni, a jedynie budynkiem, który może się podobać lub nie, oraz kolekcją, która cieszy się określoną reputacją.

²⁸ Adolf Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, vol. 1 (Warszawa: Gebethner i Wolff, 1881), 70–78. Podobne w charakterze, choć mniej obszerne, są opisy bibliotek w Madrycie i Eskurialu oraz archiwum w Alcalá de Henares; Adolf Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, vol. 2 (Warszawa: Gebethner i Wolff, 1881), 163–167, 199–201, 222–226.

²⁹ Adolf Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, 290–292.

5.

Ponieważ relacja Pawińskiego dotyczy podróży do Portugalii, nie sposób na zakończenie nie zauważyć, że na współczesnych turystów udających się na ten akurat kraniec Europy czeka przynajmniej jeden cel stanowiący przykład harmonijnej i nierozzerwalnej koegzystencji porządku lektury i księgozbioru, a jest nim słynna księgarnia³⁰ w Porto odwiedzana tłumnie przez miłośników serii o Harrym Potterze, gdyż, jak powszechnie wiadomo³¹, to na jej wnętrzu wzorowała swój opis niektórych miejsc w Hogwarcie (a być może również poza nim) Joan Rowling. Livraria Lello, bo o niej mowa, została oficjalnie otwarta 13 stycznia 1906 roku, a premiera pierwszej z cyklu książek o angielskim czarodzieju miała miejsce ponad 90 lat później – historia tego miejsca i jego literackiej kariery należy już zatem do zupełnie innej epoki niż podróż Pawińskiego.

Od początku zwracało ono uwagę nie tylko ze względu na bogatą kolekcję dostępnych w tej księgarni-antykwarjacie książek, ale też ze względu na niezwykłą urodę przestrzeni, w której ulokowane są zbiory. O wrażeniu, jakie wywiera wnętrze, tak pisze współczesna reportażystka, Renata Gorczyńska:

Dominuje tu misternie rzeźbione drewno, gotyckie łukowania połączone z krętymi, wziętymi ze świata roślin liniami moderny. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać – przebogate detale architektoniczne czy zbiory książek ułożonych działami. Najcenniejsze z nich pochodzą jeszcze z zasobów Chardrona, ale obok antykwarycznych edycji i kolekcji starych fotografii znajdują się audiobooki. Nie brakuje też drobiazgów – filiżanek do espresso w stylu art nouveau, pięknie oprawnych notesów, przyborów do palenia cygar – przeznaczonych raczej dla turystów niż bibliofilów, bo firma bez wątpienia nieźle na nich zarabia. Od niedawna pobiera dwa euro opłaty od osób przychodzących jedynie po to, by obejrzeć to niezwykle miejsce³².

Choć autorka deklaruje, że „nie wiadomo, co bardziej podziwiać” – książki czy przestrzeń, w której zostały ulokowane, z całej relacji jasno wynika, że tym, co robi na niej największe wrażenie, jest architektura i ornamentyka wnętrza. O książkach tylko się tu wspomina (ogólnie, jako o elementach cennej kolekcji), ale prawdziwym powodem, dla którego, jak deklaruje autorka szkicu, chciałyby do tej księgarni przychodzić codziennie, jest jej uroda, wrażenia estetyczne, a nie czytelnicze, jakich dostarcza. Zatem również ten księgozbiór jawi się przede wszystkim jako miejsce do zwiedzania, a nie zaproszenie do lektury.

³⁰ Potraktowanie jej bardziej w kategoriach księgozbioru niż zwykłego sklepu z książkami wydaje się w tym wypadku uprawnione. Livralia Lello jest bowiem jednocześnie antykwariatem, muzeum i „ekskluzywną oficyną wydawniczą”, Renata Gorczyńska, *Szkice portugalskie* (Warszawa: Zeszyty Literackie, 2014), 65.

³¹ Informują o tym popularne serwisy internetowe polskie i zagraniczne: <http://luzomania.blog.pl/2013/07/08/1050/> (acc. 1.04.2017); <http://www.europeanbestdestinations.com/travel-guide/porto/livraria-lello-bookshop-porto/> (acc. 1.04.2017); <http://www.360meridianos.com/2015/07/lello-e-irmao-porto-livraria-do-harry-potter.html> (acc. 1.04.2017).

³² Renata Gorczyńska, op. cit., 65–66.

I aby ten drugi porządek mógł zostać uruchomiony, potrzebny jest (dokładnie jak w przypadku relacji Pawińskiego) jakiś utwór – przywołany z pamięci, a nie odczytany ze zdjętego na chwilę z księgarskiej półki tomu – inicjujący nowe patrzenie i opisywanie tego niezwykłego miejsca³³. Dzieje się tak dlatego, że tekst literacki, nie ograniczając się do opisu realnie istniejącej przestrzeni, otwiera pole dla autorskiej kreacji, dzięki czemu, metaforycznie rzecz ujmując, miejsce faktów zajmują mity³⁴. Livralia Lello ma taki tekst i – co ważniejsze – jest to tekst należący do literatury i kultury popularnej, dzięki czemu w przypadku dość dużej grupy turystów odwiedzających co roku to miejsce może dojść do specyficznej fuzji doświadczenia czytelniczego z turystycznym.

Paradoksalnie, dzięki tego typu tekstom przenoszącym elementy realnej przestrzeni (w tym wypadku księgarskiej) w sferę literackiej kreacji, we współczesnym świecie zatriumfować może na moment dawny sposób podróżowania, ten, w którym porządek lektury nie tylko i nie tyle poprzedzał, co dominował nad zmysłowym poznaniem.

Przywołuję ten współczesny przykład po to, aby w zakończeniu mojego szkicu postawić jeszcze jedną hipotezę interpretacyjną. Być może specyficzny, analizowany wcześniej sposób relacjonowania przez Pawińskiego jego wizyt w portugalskich bibliotekach wynikał także z pewnego istotnego braku. *Portugalia. Listy z podróży* to bez wątpienia dzieło dowodzące wielkich kompetencji czytelnicznych swojego autora. To w dużej mierze dzięki tym kompetencjom (i to rozumianym bardzo szeroko, bo wcale nie ufundowanym wyłącznie na znajomości literatury związanej z ojczyzną Camõesa) polski podróżnik jest w stanie stworzyć tak atrakcyjny dla odbiorców obraz kraju ulokowanego na rubieżach Europy, tam, gdzie „ziemia się kończy, a morze zaczyna”. Jeżeli, relacjonując wizyty w lokalnych bibliotekach, w żadnym momencie nie uruchomił Pawiński porządku lektury, nie zinterpretował i nie opisał odwiedzanej przestrzeni zgodnie z jakąś przywołaną z pamięci literacką kliszą, to być może stało się tak dlatego, że Pawiński nie znał (lub nie pamiętał) żadnego tekstu o bibliotece, który pozwoliłby mu zobaczyć w portugalskich księgozbiorach coś więcej, niż tylko wartościowe kolekcje książek ulokowane w schludnych, a czasem (jak w Coimbrze) pięknych miejscach.

³³ Istnienie takiego mechanizmu potwierdza również analiza najbardziej znanych utworów literackich, w których pojawia się motyw biblioteki – wszystkie one dowodzą, że dopiero za sprawą literackiej transformacji biblioteka traci swoje słownikowe znaczenie (instytucji powołanej do gromadzenia książek), stając się widowiskową często metaforą, Jerzy Kałężny, „Motyw biblioteki w literaturze”, *Biblioteka*, no. 2 (1998): 5–14.

³⁴ To dlatego, jak pisze Andrzej Drózdź, „W literaturze książki i biblioteki jawią się nam w innej perspektywie niż w opracowaniach bibliologicznych”, co zresztą zdaniem cytowanego badacza nie wyklucza możliwości dostarczania przez literaturę istotnej wiedzy na temat kulturowej roli książki i biblioteki właśnie, Andrzej Drózdź, „Literatura piękna jako źródło wiedzy o książce i bibliotece”, *EBIB Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy*, no. 4 (2002). Pozyskano z: <http://www.ebib.pl/2002/33/drozdz.php> (acc. 1.04.2017).

BOOKS ARE TO BE READ, LIBRARIES ARE TO BE VISITED.
ADOLF PAWIŃSKI AND PORTUGUESE BOOK COLLECTIONS

S u m m a r y

The aim of the article is to present the way in which Adolf Pawiński describes Portuguese libraries he visited. He distinguishes between the “idea of reading” and the “figure of library”. Reading refers to an intertextual dialogue and is essential in recognising and creating the image of Portugal in Pawiński’s book. Library, on the other hand, is regarded only as a place which can be admired.